

Zakazany owoc



**EWA DANUTA
GODZISZEWSKA**

Absolwentka wydziału wiedzy o teatrze
warszawskiej Akademii Teatralnej, doktorantka

Lubię to! 54



Fot. Łuka Łukasiak

attractive...

Nie ma chyba utworu w repertuarze Cowarda lepiej rymującego się z pisanymi przez niego sztukami, a zwłaszcza z trzyaktową komedią *Upadłe anioły* (*Fallen Angels*). Coward odwrócił jednak konwencjonalną zasadę, wedle której to mężczyźni znużeni monotonią pożycia małżeńskiego ryzykują miłosne eskapady. Tym razem ofiarą pożądania padają dwie przyjaźniące się kobiety, Julia i Jane, a pikanterii całej sytuacji dodaje fakt, że obie płoną na myśl o tym samym mężczyźnie, dawnym kochanku, w którego ramionach omdlewały podczas wakacji: jedna na Capri, a druga w Pizie. I chociaż eksytucja przystojnym Francuzem działały się w czasach, kiedy obie panie nawet nie znały swoich przyszłych mężów, ich wybryk ocierał się wówczas o skandal. Zwróćmy uwagę na czas powstania utworu. W 1925 roku w Wielkiej Brytanii kobiety nie miały jeszcze praw wyborczych, a przedmałżeńska czystość angielskiej damy wciąż należała do świętości. Coward nie dość, że odważył się ją poszargać, to jeszcze w pewnym stopniu nobilitował kobietę – także tę „upadłą”: uznawał równość praw, łącznie z kobiecym prawem do przeszłości.

Dzisiaj aktualność tego tematu jest raczej żadna, a jednak sztuka Cowarda nadal brzmi szalenie atrakcyjnie. Bo to nie tylko figlarna podróż w czasie, przybliżająca realia Anglii lat 20. To przede wszystkim dobrze skrojona komedia obyczajowa, zaprawiona nutą frywolności i ironii, licznymi *qui pro quo* i stylową muzyką. Krystyna Janda, reżyserująca *Upadłe anioły* na scenie warszawskiego OCH-Teatru, zdołała połączyć te dwa światy: minionej epoki i ponadczasowego humoru.

Do eleganckiego salonu wypełnionego meblami stylizowanymi na **art déco** (piękna scenografia Macieja M. Putowskiego) zaprosiła Janda aktorki z zupełnie innej, zdawać by się mogło, artystycznej galaktyki: Magdalenę Cielecką (Julia) oraz Maję Ostaszewską (Jane). Obie panie, związane na co dzień z teatrem Krzysztofa Warlikowskiego, wyglądały w kostiumach zaprojektowanych przez Tomasza Ossolińskiego obłędnie, aż można by pomyśleć, że to je Tamara Łempicka uwieczniła na swoich obrazach. Projektant zadbał o najmniejsze *szczegóły*. Krótkie, falowane włosy Ostaszewskiej przysłaśniał dopasowany kapelusik typu *cloche*, doskonale pasujący do granatowej, wykonanej z lekkiego materiału sukienki o obniżonej talii. Dzienna kreacja Cieleckiej, różowa w czarną kratę, z modnym wówczas dekoltem w kształcie litery V i długim naszyjnikiem, była równie urokliwa. A co dopiero suknie wieczorowe, odkrywające ramiona, mieniące się od pąjek i błyszczących paciorków, dość luźne, by zapewnić swobodę ruchów podczas coraz modniejszych tańców! Aż trudno uwierzyć, że ta olśniewająca Cielecka, stojąca wytwornie w szykownym, sięgającym kostek szlafrocisku i paląca papierosa w długiej lufce, to ta sama Cielecka, która na scenie kilka kilometrów dalej wypruwa się w *Psychosis*...

”
*To nie tylko figlarna podróż
w czasie, przybliżająca
realia Anglii lat 20.*

Obie aktorki sprawnie odnalazły się w niecodziennej dla nich konwencji. To głównie na ich barkach spoczywał ciężar spektaklu. Fred i Willy (Cezary Kosiński, Wojciech Kalarus), nieświadomi niebezpieczeństwa mężowie, ulotnili się już po kwadransie, zaaferowani golfowym wypadem do Chichester. Kobiетom zaś przyszło z rosnącym zniecierpliwieniem (i rosnącym podnieceniem) oczekiwać zaanonsowanego kochanka. Ale jakże różne były w tym oczekiwaniu! Cielecka grała kobietę zimną i wyrachowaną, która chętnie urozmaiciłaby swoje ekskluzywne życie chwilami erotycznych uniesień, obecnie coraz bardziej skąpionych przez męża. Kochanek to przecież tylko jeszcze jeden kaprys, którego nie warto sobie żałować. Co innego bojąca się upadku Jane. W Ostaszewskiej stoczyły wielką walkę dwie namiętności: przywołanego pożądania do dawno niewidzianego mężczyzny oraz strachliwej, lojalnej, małżeńskiej poprawności. Do mieszkania przyjaciółki przyszła z walizką i oznajmiła płaczącym głosem, że muszą wyjechać, byle szybko i daleko, inaczej pokusa je przerośnie i zdradzą mężów.

Ale jednak zostały i czekały: wystrojone, głodne, wpatrzone w pusty stół, podrywające się tylko na dźwięk telefonu lub dzwonka do drzwi. Za każdym razem, gdy służąca Saunders (Marta Chyczewska) przemierzała salon, by otworzyć, kobiety rozpoczynały balet przezabawnych póz, jakby chciały za wszelką cenę udowodnić, że nikogo się nie spodziewają, wieczorowe suknie założyły od niechcenia, a te ostrzygi i szampan, które zaraz pojawiają się na stole, to też tylko przez przypadek. Czas leciał, mężczyzna nie przychodził, otworzono butelkę Martini. Lekko wstawione kobiety, wizualizując sobie w skupieniu minione rozkosze, zaczęły jeść owoce morza – Cielecka rozkosznie wydłubywała je małą, srebrną łyżeczką, Ostaszewska zaś postanowiła nie kłopotać się sztuczkami i prosto z muszli wysysała ostrygę. Alkohol podsycił zniecierpliwienie przyjaciółek i sprzyjał scenom zazdrości, których kobiety sobie nie szczędziły. Już nieźle pijane, staniające się na nogach, obrzucali się wyzwiskami i rozstały w niezgodzie, nie doczekawszy przybycia amanta...

Towarzyszką wewnętrznej walki obu kobiet była służąca Saunders, młodziutka i układna dziewczyna w fartuszk, która знаła radę na wszystko. W tej dość zaskakującej roli Marta Chyczewska była cudowna, najbardziej chyba w scenie, gdy Saunders dawała swej pani lekcję gry na pianinie i śpiewała francuską piosenkę, którą niegdyś nucił zakochanym kobietom Maurice Duclos (Tomasz Drabek).

Koniec końców Francuz odwiedził swe dawne przyjaciółki, ale – jak można było się spodziewać – w momencie najmniej odpowiednim i znacznie po czasie. Okazał się niewysokim fircykiem w błękitnym garniturze, dla którego raczej głowy się nie straci, ale nie zaszkodzi spróbować. Duclos zdołał przemyślnym fortelem przechytrzyć zazdrosnych mężów i zaprosić rozochoczone kobiety do siebie. No cóż, *every peach out of reach*...

”
I tak, gdyby nie ten, niegdyś nucił zakochanym kobietom Maurice Duclos (Tomasz Drabek), obrzucali się wyzwiskami i rozstały w niezgodzie, nie doczekawszy przybycia amanta...

Towarzyszką wewnętrznej walki obu kobiet była służąca Saunders, młodziutka i układna dziewczyna w fartuszk, która знаła radę na wszystko. W tej dość zaskakującej roli Marta Chyczewska była cudowna, najbardziej chyba w scenie, gdy Saunders dawała swej pani lekcję gry na pianinie i śpiewała francuską piosenkę, którą niegdyś nucił zakochanym kobietom Maurice Duclos (Tomasz Drabek).

Koniec końców Francuz odwiedził swe dawne przyjaciółki, ale – jak można było się spodziewać – w momencie najmniej odpowiednim i znacznie po czasie. Okazał się niewysokim fircykiem w błękitnym garniturze, dla którego raczej głowy się nie straci, ale nie zaszkodzi spróbować. Duclos zdołał przemyślnym fortelem przechytrzyć zazdrosnych mężów i zaprosić rozochoczone kobiety do siebie. No cóż, *every peach out of reach*...

”
I tak, gdyby nie ten, niegdyś nucił zakochanym kobietom Maurice Duclos (Tomasz Drabek), obrzucali się wyzwiskami i rozstały w niezgodzie, nie doczekawszy przybycia amanta...

Och-Teatr, Warszawa
Noel Coward
Upadłe anioły
przekład: Elżbieta Woźniak
reżyseria: Krystyna Janda
scenografia: Maciej M. Putowski
kostiumy: Tomasz Ossoliński
obsada: Magdalena Cielecka, Marta Chyczewska, Maja Ostaszewska, Tomasz Drabek, Wojciech Kalarus, Cezary Kosiński/ Maciej Wierzbicki
premiera: 17.12.2014

TAGI: Noel Coward, Krystyna Janda, Maciej M. Putowski, Tomasz Ossoliński, Magdalena Cielecka, Marta Chyczewska, Maja

Udostępnij

Lubię to! 54

Och-Teatr, Warszawa
Noel Coward
Upadłe anioły
przekład: Elżbieta Woźniak
reżyseria: Krystyna Janda
scenografia: Maciej M. Putowski
kostiumy: Tomasz Ossoliński
obsada: Magdalena Cielecka, Marta Chyczewska, Maja Ostaszewska, Tomasz Drabek, Wojciech Kalarus, Cezary Kosiński/ Maciej Wierzbicki
premiera: 17.12.2014

TAGI: Noel Coward, Krystyna Janda, Maciej M. Putowski, Tomasz Ossoliński, Magdalena Cielecka, Marta Chyczewska, Maja

Udostępnij

Lubię to! 54

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (0)